

## Muzyka podczas pracy

### Sprawa odbiorników w zakładach przemysłowych

Zakładanie aparatów głośnikowych w zakładach przemysłowych, naogół w Polsce nieznane, a stosowane na wielką skalę zagranicą, jest niewątpliwie jednym z tych sposobów użytkowania radjofonji, jakie dają możliwości maksymalne wyzyskanie głośnika: dotarcie do jaknajwiększej ilości uszu. Toteż zastosowanie takiego sposobu słuchania audycji dałoby od razu ogromne powiększenie liczby radjosluchaczy.

Zwrócić się do najbardziej powołanego do opinjowania roli rozgłośnictwa w zakładach przemysłowych Instytutu Spraw Społecznych w Warszawie i otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Istnieje w Warszawie niewielki zakład przemysłowy (wytwórnia odbiorników radjowych), która wprowadziła aparaty głośnikowe dla swoich pracowników. W zakładzie tym, liczącym 50 pracowników, zainstalowano odbiorniki w sali jadalnej i w sali pracy. Odbiornik na sali pracy, gdzie przebywa około 20 ludzi, włącza się na życzenie pracowników, a raczej pracownic, gdyż zatrudnione są tam przeważnie kobiety.

Z dotychczasowych skromnych i niedostatecznych doświadczeń wynika, że słuchanie audycji radjowych podczas pracy może się odbywać przede wszystkim tam, gdzie zajęcia są monotonne, zme-

### Z anten całego świata

**NIEWIDOMI ZWALNIANI OD O. PLAT WE FRANCJI.** Minister Mandel zakomunikował Ministrowi Zdrowia i Wychowania Fizycznego, że niewidomi w wielkim trudem uzyskują ze szpitali darmowe zaświadczenia swego kalectwa celem zwolnienia od opłaty za korzystanie z odbiorników. Minister zwrócił się za pośrednictwem władz do wszystkich szpitali z wezwaniem, by szły na ręce służbom z żądaniem niewidomych, gdyż i naczaj myśl prawodawcy nie będzie mogła wejść w życie.

**NOWE OKREŚLENIE DŁUGOŚCI FAŁ.** World Radio podaje następujące nowe określenie długości fal radjowych: Fale długie: 150 — 300 kc/s (2.000 — 1.000 m.). Fale średnie: 550 — 1500 kc/s (545 — 200 m.). Fale krótkie: 6000 — 30000 kc/s (50 — 10 m.). Fale ultrakrótkie: powyżej 30.000 kc/s (poniżej 10 m.).

**GŁOS PARYŻA.** Radio - Cite (dawniej Radio L. L.), która pracuje obecnie na fali 280 m., wprowadziła, począwszy od 29 września pod kierunkiem redakcji „L'Intransigeant", nowy typ audycji informacyjnej: czysto radiowy dziennik, pod nazwą „La voix de Paris". „Głos Paryża" ma odzwierciedlać aktualne wydarzenia paryskie, posługując się najnowszymi udoskonaleniami techniki radjowej. Reportery „głosu" będą przez cały dzień krążyć po mieście na swych autach zaprzeczonych w kompletną aparaturę do nagrywania

chanizowane, nie wymagające skupionej uwagi i myślenia oraz nie wywołujące hałasu. A więc wchodziłyby tu w rachubę tego rodzaju wytwórnie, jak np. zakłady amunicyjne, przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego, niektóre warsztaty przemysłu precyzyjnego i t. p. Co do rodzaju audycji, to najbardziej nadaje się muzyka, która uprzyjemnia, a nawet ułatwia zautomatyzowaną robotę.

Przed zastosowaniem na większą skalę sprawa ta nadaje się do przeprowadzenia prób. Trzeba by je wykonać narazie w kilku salach z niewielką ilością robotników, a raczej może robotnic, gdyż we wchodzących w rachubę przemysłach zatrudnia się przedewszystkiem kobiety. Można by wtedy ustalić, jaką ilość (godzin, półtorej?) jakiej muzyki i kiedy można dawać, czy i jakie audycje mówione dadzą się wysłuchać pod-

## Skutki wojny w radjofonjach Italji i Etiopji

### Sankcje. — Sposób propagandy. — W Abisynji 10 rozgłośni i... 30-tu radjosluchaczy.

Donosiłmiś tydzień temu, że Włosi przeznaczają audycje swej trzeciej stacji krótkofalowej dla Afryki Wschodniej. Obecnie dowiadujemy się, że zapomocą tej rozgłośni włoskie wojska tam walczące odbierać będą bogate programy, specjalnie dla nich przeznaczone. Program składa się będzie z wiadomości z kraju, z wydarzeń politycznych oraz muzyki rozrywkowej.

Ciekawą rzeczą jest, że pierwsze sankcje, jakie spowodowały wojnę z Etiopją zastosowała Anglja przeciw Włochom, dotyczyły radja. Amerykańska C.B.S. zaprosiła szereg delegatów ge-ne-wskich, aby wygłosili przed mikrofonem interwju o sytuacji politycznej, które bytoby nadane przez kabel do Anglii, a stamtąd na fali krótkiej transmitowane do Stanów Zjednoczonych. M. in. przyjął to zaproszenie również i przedstawiciel Włoch baron Aloisi.

Jednakże na 10 m. przed rozpoczęciem audycji, gdy wszystkie przygotowania techniczne były już ukończone, BBC zawiadomiła Genewę telefonicznie, że nie może się zgodzić na transmitowanie przemówienia barona Aloisi. Krok ten spowodował zarządzenie rządu angielskiego, który powoływał się przytem wyraźnie na wiadomą uchwałę Ligi przeciwko Włochom oraz wynikające z niej dla Anglii zobowiązania. Dokonanie transmisji przez inny kraj okazało się już niemożliwe, a wobec tego

transmisji, lub też na wozach zaopatrzonych w stacje krótkofalowe, odbiorcze i nadawcze. Będą chwytali wszystko, co nadawać się będzie do zmontowania aktualnych audycji. Pracą nowej stacji, a więc i „głosem Paryża", kieruje p. Jean Antoine, jeden z najlepszych radjoreporterów francuskich, znany ze sprawozdań z „tour de France".

czas pracy, jak się odniesie ogół pracowników do tej inowacji, czy nie znajdują się zdecydowani opo-nenci i t. p.

Tak więc słuchanie audycji radjowych w salach pracy jest niewątpliwie wskazane i godne zalecenia, ale jest zależne od rodzaju przemysłu i musi być dobrze przemyślane i przygotowane, zanim się je wprowadzi.

Natomiast jeśli chodzi o sale jadalne i wypoczynkowe (świetlice) nie ma oczywiście żadnych zastrzeżeń.

Tyle Instytut Spraw Społecznych. Ponieważ według tej opinji sprawa wymaga starannego zbadania i przygotowania, mamy na dzieję, że w zrozumieniu znaczenia takiego rozszerzenia roli rozgłośnictwa zajmie się nią także Polskie Radio, a może nawet podejmie inicjatywę wykonania odpowiednich prób (wjp).

przemówienie włoskiego delegata nie doszło do skutku.

W samej Italji wojna spowodowała znaczne zmniejszenie się zainteresowania radjem. Przemówienia Mussoliniego oraz od czasu do czasu nadawane przez radio wiadomości z placu boju w Abisynji sprawiły, że ludność zrozumiała doniosłe zadanie radja, dotychczas niedoceniane. Nowością jest we Włoszech zainstalowanie radja w miejscach publicznych, dzięki czemu pierwszą wiadomości o zdobyciu Addi przez Włochów mogła być zakomunikowana ludności przez radio.

W radio włoskiem, minio niewielkiej ilości abonentów, zaczyna się wyczuwać pod naciskiem obecnej chwili tendencja do rozwoju podobna do tej, jaką przeszło radio niemieckie przy objęciu władzy przez partję Narodowych Socjalistów. Przyrost słuchaczy jest większy niż kiedykolwiek. Powszeczną jest opinja, że wojna z Abisynją jest najsukcesowniejszym z dotychczasowych sposobów propagandy radja we Włoszech.

Abisynja natomiast nie posiada

## Ser i... komunikaty wojenne

### Gaffa włoskiego radja

„Il Regime Fascista" zamieszcza następującą wiadomość:

„O każdej porze dnia Włosi z niecierpliwością oczekują komunikatów oficjalnych z frontu walk w Afryce wschodniej. W każdej chwili mogą nagle usłyszeć w mikrofonie słowa z powiadzi: Hallo, hallo... które wszędzie od razu cala rodzinę sprowadzają przed głośnik, spragnioną wysłuchania wiadomości, napelniających dumą wszystkich serca włoskie.

Ten jednak pełen powagi stosunek

całej orkiestry. A przecież o wiele właściwsze było traktowanie tych audycji nie jako pewnego rodzaju koncertów reprezentacyjnych, tylko jako pokazu, jak młodzież śpiewa przy zabawie: toteż audycje tych krajów, które w taki właśnie sposób potraktowały zadanie, były najciekawsze i do-brze, że się wśród nich znalazła i Polska. Z repertuaru naszego najlepiej wypadła „Jabłoneczka", pewnie zastrzeżenia można by mieć co do niedosć efektownego nume-ru drugiego.

Najróżnorodniej innych krajów wyśrodkowały się były wschodnie (Indje holenderskie i zwłaszcza Sjam), pięknie wykonana austriacka, pełna charakteru hiszpańska, południowo - afrykańska, brazylijska i rumuńska. Czecho-słowacka dała efektowną, ale o charakterze teatralnym, produk-cję chóru z orkiestrą, przyczem wśród wiazanki melodji czeskich usłyszelismy z niemałym zdumie-niem także i naszego krakowia-ka...

Naogół zarysowały się w tej chóralnej Lidze Narodów pewne wyraźne grupy, zależnie od rasy lub położenia geograficznego, które by jeszcze lepiej wystąpiły, gdyby kolejność krajów ułożono wedle pewnej myśli przewodniej, a nie systemem potasowanych kart.

We wtorek grał Józef Hofmann. Była to dla radjosluchaczy — zwłaszcza tych, którzy cokolwiek

## Gość z Luksemburga — przyjacielem Polski

### Rozmowa z p. H. Pensis'em kapelmistrzem luksemburskiej rozgłośni

Młody, doskonały muzyk, p. Henri Pensis, twórca i stały kapelmistrz orkiestry Radja Luksemburskiego, przybył do Warszawy, zaproszony przez dyrekcję muzyczną Pol. Radja, w celu zadyrgowania koncertem symfonicznym dn. 28.10., g. 22 nowopowstałej warszawskiej orkiestry radjowej. Jest on pierwszym cudzoziemcem, który ma okazję zetknąć się z młodą naszą orkiestrą. Ocena wypadu bardzo pochylnie.

— Macie świetną młodą, pełną zapału i entuzjazmu orkiestrę radjową — mówi z uśmiechem szczerze zadowolony p. Pensis. — Symfonia Francka, którą dyry-gowałem, należy do rzędu bardzo trudnych i niebezpiecznych jako utworów mogący służyć niejako za egzamin zawodowy orkiestry. Wasz nowoutworzony zespół zdął go celująco w całym tego słowa znaczeniu. Koncert na orkiestrę

smyczkową Jerzego Fitelberga

jest również bardzo trudnym i skomplikowanym utworem, pełnym problemów, z którymi wasi dzielni orkiestraci wywiązali się z nad podziw godną dojrzałością. „Trianę" Albeniza i „Oberona" słyszał pan sam, więc nie potrzebuje dodawać, że jak na 33-dniowy zespół, który właściwie powinienby jeszcze znajdować się w muzycznych „pieluchach" jest to rekord: nie spodziewałem się mieć do czynienia z orkiestrą na tyle już wykwalifikowaną i zgra-ną.

— Zasługa to oczywiście waszego znakomitego kapelmistrza i wyjątkowego pedagoga — Grzegorza Fitelberga — który potrafił dokonać heroicznego wyczynu i niewiarygodnego cudu, zmontowa-nia w ciągu pięciu tygodni solidnego zespołu.

— Materiał instrumentalny tej

orkiestry jest różnorodny: smycz-ki są doskonałe, w drzewie są słabsze siły (szczególnie wśród poszczególnych solistów), które się jednak niewątpliwie wyrobią z czasem.

Przechodząc z kolei do działal-ności Radjo - Luksemburg (sta-cji o potężnym zasięgu, równym fali warsz. stacji nadawczej Pol. Radja) pragnę się dowiedzieć o muzykach i muzyce polskiej, wykonywanej przez p. Pensis'a przed mikrofonem Luksemburskie-go Radja. Wiadomości przez ra-djo podane brzmią rewelacyjnie:

— Grałem wszystkich najwybit-niejszych kompozytorów polskich, począwszy od „Psalmów" Gomół-ki (w pięknym wykonaniu pani Modrakowskiej) i „Halki" Moni-uzki (który jest waszym pierw-szym wielkim muzykiem) — opo-wiada z ożywieniem i widoczną radością p. Pensis — nie pominą-łem „Fantazji Polskiej" I. Pade-rewskiego (z solistą Blochma-nem), ani „Stepu" Noskowskiego. Wykonałem również „Nevermore" Morawskiego i bardzo piękne „Od-wieczne pieśni" Karłowicza (tro-chę za ciężko instrumentowane).

Wielokrotnie grałem K. Rathau-sa (Serenadę, koncert), Tansma-na (Sinfonietta) i Jerzego Fitel-berga (koncerty, Serenada i t. p.), którego twórczość bardzo ce-nię; z młodszej generacji kompo-zytorów, zamieszkujących w Pol-sce wykonałem „Ptaki" Łabuńskie-go (ze świetną Modrakowską) i „Żołnierza" Kondrackiego. Będę grał Palestrę, Wyłotowicza, Kon-drackiego — wogóle chciałym zagrać wszystko, co się tylko da z młodej muzyki polskiej, której jestem wielbicielem, nie mówię oczywiście o waszym wielkim Szy-manowskim.

— Muszę panu powiedzieć, że w żadnym z poznanych przeze-mnie większych miast europejskich nie spotkałem tak zwartej odrębnie zarysowanej i ciekawej etnograficznej grupy młodych kompozytorów, mających tyle do powiedzenia, co w Warszawie. Macie dużo wielkich ta-lentów. Słyszałem utwo-ry Eklera, Neuteicha, Woytowicza, Palestrę, Perkowskię, Ma-klakiewicza i jestem naprawdę zdumiony ilością utalentowanych twórców, z którymi się zetknąłem. Wyniosłem jaknajlepsze wraże-nie artystyczne z krótkiego - po-bytu w Polsce, gdzie doznałem do-ko gościnności i serdecznego przy-jęcia.

Michał Kondracki.

trzymywania łączności z miejscowa-mi stacjami wojskowymi.

Na głównej rozgłośni abisyńskiej spoczywa obecnie uwaga całego świata, bez niej prawdopodobnie nie mie-libymy wiadomości o wojnie ze stro-nie abisyńskiej. Stacja ta pracuje o-becnie bardzo intensywnie, nadaje co dzienne sprawozdania około 80-ciu korespondentów różnych narodowo-ści. Dniem i nocą czynni są telegra-fisci abisyńscy, którzy, choć prze-męczeni niemal do utraty przytomności, trwają jednak na swoich posterun-kach.

Stacja Akaki współpracuje głównie z Londynem, który otrzymuje wiadomości przekazywane dalej. Cała międzynarodowa służba informacyjna opiera się na połączeniu z Londynem. Można sobie wyobrazić ogrom odpo-wiedzialności, ciążącej na szwedzkim inżynierze, za sprawne kierowanie całokształtem tej pracy. Odpowie-dzialność ta jest tem większa, że te-chnika jest abisyńcyzkiem zupełnie obca.

Dyr. Hammar dokonał już olbrzymiej pracy, szkoląc etjopską obsługę radio-techniczną, która jednak wyma-ga bezustannego nadzoru; najmniej-sze bowiem niedopatrzienie wywołać może poważne konflikty. Rozgłośnia Akaki nadaje obecnie około 30.000 słów dziennie, podczas gdy jeszcze pół roku temu nadawano ich 500.

### Konkurs na speakerów

Wobec wielkiej ilości zgłoszeń na konkurs, Polskie Radio ustala terminy próby radjofoniczności głosu: 4.11 — dla nazwisk zaczynających się na ABC; 5.11 — DEFG; 6.11 — HIJ; 7.11 — K; 8.11 — LM; 9.11 — NOP; 12.11 — R; 13.11 — S; 14.11 — TU WZ. Próby rozpoczynać się będą punktualnie o godz. 10 przy ul. Zielnej 26.

może najlepsze wykonanie, jeśli nie można go odpowiednio nadać?

•

Ale i kwestja ustawienia mikrofonu, względnie ustawienia się mówiącego do mikrofonu, jest u nas bardzo często ogromnie lekceważona. Weźmy np. w czwartek wieczór: wyraźne, pełne brzmienie, zapowiedzi p. Bocheńskiego i zaraz po nich ledwie dosłyszalna (choć dobrze wygłoszona) pogadanka o samoobronie lotniczo-gazowej. Jeśli prelegenci nie będą przestrzegali tego, że mówi się do mikrofonu a nie do rękopisu, niech się nie dziwią potem zbyt może nawet ostrym krytykom.

A to samo — tym razem już z winy reżysera — było także przy słuchowisku Ostrowskiego i Dubasa „Przed Rubikonem". Sambraskiego słyszało się zupełnie wyraźne, Brydzińskiego gorzej, jeszcze gorzej Adwentowicza, a już najgorzej Grolickiego. Dlaczego? Bo ich źle ustawił reżyser, zapominając o tem, że jak w filmie czy teatrze koncentruje się światło jupiterów na odcinku i postaci, w danej chwili najważniejszych, tak i w radio trzeba umieć operować dystansem w stosunku do mikrofonu.

Co do samego tekstu, to temat jest bez wątpienia nie tylko bar-dzo ciekawy, ale i aktualny, jed-nakże pamiętamy lepsze już re-portaże słuchowiskowe p. Ostrow-skiego. Tym razem najciekawsze było wstępne słowo, natomiast

rozmowa Cezara z samym sobą zawiodła: trzeba by wyrażnych kontrastów między pytaniem a odpowiedzią, a zatem raczej wprowadzenia jakiegoś anonimowego „Głosu" (i to o timbrze brzmienia wyraźnie kontrastującym z głosem bohatera). Tak zaś to, co miało być głównym efektem słuchowiska, było jego najsłabszą stroną.

Omówienie pogadanki o „szarym człowieku" z cyklu „Dyskustyjny" odłożyć muszę do następ-niej niedzieli. Teraz zaś zysgnal-lizmy jeszcze pokrótce parę naj-ważniejszych pozycji ostatniego tygodnia.

A więc piękny dziewiąty z rze-du koncert Chopinowski (etiudy, pieśni i Grande Polonaise brillan-te) w wykonaniu pp. Smidowicza i Szlemińskiej, przyczem stwier-dzić trzeba, że postulat rozdziel-nia komentarzy między poszcze-gólne punkty programu, o który kruszyłem na tem miejscu kopję, został uwzględniony — za co wy-działowi muzycznemu składam piękny ukłon. Słuszną kampanję wytoczył p. Hemar przeciwko bez-sensowności w tekstach naszych piosenek (dowcipny „Sąd dostateczny" w ostatniej Wesołej Sy-renie). Znakomity monolog Kur-nakowicza „U dentysty" został na żądanie słuchaczy powtórzony, przyczem wykonanie (zwłaszcza w drugiej części), było bodaj je-szcze lepsze niż za pierwszym ra-zem. Marjan Grzegorzczak.

## Z tygodnia

Bite dwie godziny wysiedzieć przy głośniku, aby wysłuchać, co tam wyśpiewują chóry młodzieży z 31 krajów? Zdawałoby się, że zapowiada się dość monotonna „pita", a jednak ta audycja z u-biegłej niedzieli należała do rzędu najciekawszych, jakie w radio słyszymy. Nietylko dlatego, że był to eksperyment po raz pierwszy dokonywany. Dał on zarazem dużo wrażeń, barwnych jak kalejdoskop, pozostawił wiele ciekawych refleksji — no i dużo materiału doświadczeniowego, z którego będzie można korzystać w przyszłości, przy dalszych tego rodzaju pró-bach.

Organizacja całości sprężysta, a wykonanie techniczne naogół dobre. Jedynie transmisja z Ju-gosławji była za słabo słyszalna, a jeszcze mniej — ze Stanów Zjed-noczonych i wysp Hawajskich; o-bie te audycje pełne były szumu (jak gdyby wskutek kiepskiego kabla), tak, że śpiewu niemal się nie słyszało, a tylko głosy instru-mentów orkiestralnych i orga-nów. Uderzało to tem bardziej, że transmisje z Ameryki południo-wej, Australji i Azji wschodniej wypadły bardzo wyraźnie i czysto.

W samem pojmwaniu zakresu audycji zarysowały się między poszczególnymi radjofonjami wiel-kie rozbieżności. Norwegja np. za-produkowała chór katedralny, zło-żony z osób dorosłych, a podob-

nie produkcje wokalne kilku je-szcze krajów sprawiały wrażenie, że obok młodzieży spora, a czasem przeważna, rola przypadła starszym. Samo zresztą pojęcie młodzieży, z natury wielce roz-ciągliwe, nie zostało widocznie dość dokładnie sprecyzowane przez inicjatorów, t. j. radio nie-mieckie, bo zaraz już na wstępie, po marszach śpiewanych przez dojrzałą młodzież męską ze zwią-zków hitlerowskich, Anglja zaprodukowała chór małych dziewcząt-tek, a ta różnorodność przewijała się i potem przez całe dwie go-dziny. Byłoby zaś lepiej, gdyby au-dycja miała charakter jakby mię-dzynarodowych zawodów między chórami młodzieży — ale do tego trzeba było sprecyzować ściśle, o jaki rodzaj chórów chodzi. Jed-nostajność nie groziło to bynaj-mniej, gdyż rozmaitość zagwara-nowana była samym już charak-terem muzyki każdego kraju — a byłoby nietylko o wiele ciekawsze, ale i pożyteczniejsze.

Jak wypadł w tym konkursie udział Polski? Trzeba obiektywnie przyznać, że bardzo dobrze, bo przedewszystkiem bardzo celowo. Śpiewał pod wytrawnym kierownictwem p. Mayznera chór mie-szany młodzieży szkolnej, śpiewał a capella, nawet bez pomocy for-tepianu, gdy w innych krajach przeważnie pomagano sobie wto-rzem instrumentów albo nawet i

wspólnego mają z muzyką forte-pianową — prawdziwa uczta. Przedziwnie lekka, nieprawdopodna w swej doskonałości, tech-nika Hofmanna wystąpiła szcze-gólnie wyraziście w rapsodji XII Liszta i walcu Des - dur („minu-towym") Chopina, nader zaś im-presjonujący w nokturnie Fis-dur. A jednak — kto pamiętał zeszło-roczną transmisję z Filharmonji, ten odczuwał jakiś brak w znale-zieniu podstawy porównania. Bo choć artysta grał cudownie, wra-żenie było tym razem słabsze...

Z winy czego? Trudno mi to określić. Może samego instrumentu, może spowodu niewłaściwego umieszczenia mikrofonu: bo o ile partje wiolinowe wychodziły per-lisćcie i powiewnie, to w basach brakło tej potężnej, specyficznie hofmannowskiej siły, którąby nas niewątpliwie fascynowała, np. w wielkim walcu As-dur, gdybyśmy go słyszeli z sali koncertowej. A może to wynik tego, że studio, z którego koncert był nadawany, nie było dostatecznie przestronne i nie dawało tego pogłosu, który jest niezbędny, aby wielki koncert wywoływał prawdziwie koncerto-we wrażenie?

Osobiście sędzę, że przede-wszystkiem — to ostatnie. I tu się okazuje na praktycznym przy-kładzie, jak szkodliwy jest dla na-szej radjofonji brak własnego gmachu, na który Polskie Radio po 10-ciu latach istnienia ciągle jeszcze napróżno czeka, choć go ma już nawet Gdańsk. Bo cóż po-

może najlepsze wykonanie, jeśli nie można go odpowiednio nadać?

•

ma już nawet Gdańsk. Bo cóż po-